Nr. 122 (499). Warszawa, Poniedziałek 17 Marca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja Warecka 7.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie popołudniowe.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Kwestja rolna w Sejmie.

Oblicze Sejmu Ustawodawczego staje się coraz wyrazistsze; jeżeli tego nie można powiedzieć na zasadzie obserwacji posiedzeń plenarnych, to zato komisje, owe skróty sejmowe z zachowaniem wszystkich proporcyj, coraz dobitniej nakreślają kierunek, w jakim niewątpliwie pójdzie Sejm, zwłaszcza, gdy będzie chodziło o reformę agrarną lub przemysłową.

Ogromnie pouczające były dotychczasowe posiedzenia komisji rolnej.

Rozpoczęła posiedzenia swoje w sposób wysoce obiecujący; zajęła się gruntami, stanowiącymi własność prywatną, lecz leżącymi odłogiem, i tu, w tej sprawie zrobiła poważny wyłom w nieograniczonym dotychczas prawie własności prywatnej. Uznała, że państwo ma prawo wchodzić w prawa prywatnego właściciela i grunta, leżące odłogiem, oddawać w dzierżawę na pewnych ściśle określonych warunkach.

Oczywiście zastrzeżono się, że ustawa, oparta na tej zasadzie, przyjęta przez Sejm jest tymczasową. Nie należy również zapominać i o tem, że ministerjum rolnictwa poprostu nie zdąży zastosować tej ustawy w całej pełni, gdyż roboty wiosenne już wszędzie się rozpoczęły. W każdym bądź razie jeżeli oceniać będziemy tę ustawę z zasadniczego punktu widzenia, to musimy stwierdzić, że stanowi ona wyłom w dotychczasowych pojęciach prawnych, uznając w państwie czynnik, który może ograniczać nietykalną do czasów ostatniej wojny zasadę prywatnej własności. Oczywista, państwo występuje w tym wypadku, jako rzecznik interesów całego narodu czy społeczeństwa. A więc aktem prawodawczym stwierdzono, że prywatna własność w pewnych warunkach nie jest tą cudowną zasadą, wedle której zawsze wszystko w życiu społeczeństw i narodów układa się do świętej harmonji ekonomiczno - społecznej; lecz przeciwnie — że własność prywatna w pewnych warunkach przeczy interesom całego społeczeństwa, i jeżeli społeczeństwo nie ma ponieść dotkliwej z tego powodu straty, państwo, jako takie, musi ingerować, ograniczając ją i wchodząc w prawa prywatnego właściciela. Tak tedy, oceniając ten akt prawodawczy o dzierżawieniu gruntów prywatnych, leżących odłogiem ze stanowiska praktycznego, moglibyśmy powiedzieć: non multum (nie wiele); lecz oceniając go ze stanowiska zasadniczego — śmiało moglibyśmy dodać: sed multa (lecz wiele)!

Przypuszczam, że niejedna skóra obszarniczo - burżuazyjna musiała zadrżeć, jak to zresztą mieliśmy sposobność stwierdzić już w komisji na reprezentantach tej kategorji społecznej. Zasępiły się czoła, albowiem nagle zamajaczyło widmo śmierci nad „umiłowaną odtąd i na wieki“, nad zasadą prywatnej własności. A widmo owo nawet nie w rozblaskach rewolucji zbliżało się jeno cicho, spokojnie, szlakiem ustaw sejmowych, a wszystko tak cicho, jak śmierć do namiotu Ojca zadżumionych.

Nowy duch powiał, a duch ten wziął się z przeraźliwych doświadczeń najokrutniejszej i największej w dziejach wojny, kiedy „prywatni właściciele“, spowici, że tak powiem dotychczas, w kokon prawie niewinności, nagle wykluli się nie w postaciach barwnych motyli, ale ohydnych wampirów, pospolicie paskarzami zwanych.

Rządy, strzegące dotychczas burżuazyjnej świętej świętych były zmuszone rozedrzeć tajemniczą zasłonę i wejść na drogę przymusowego regulowania stosunków gospodarczych w odbudowie przemysłu, rolnictwa i handlu. Państwo zajęło się aprowizacją miast, brało w przymusową administrację majątki ziemskie, regulowało wytwórczość skór, tkanin etc. etc. Przy huku armat dokonywał się olbrzymi przewrót społeczny, który ogromem swoim zaćmił wielką rewolucję francuską, a którego końca i miary jeszcze nie widać.

To też ani trochę nie zdziwiliśmy się, gdy komisja rolna odrazu stanęła na gruncie ograniczenia prawa prywatnej własności. Bo i dlaczegóż to my tylko jedni mielibyśmy okazać się tępszymi od innych narodów Europy i nie potrafili skorzystać z wielkich doświadczeń ostatnich lat? Dlaczegóż to nas tylko jednych miał pominąć duch wielkich reform i przewrotu?

Drugą sprawą, którą komisja rozstrzygnęła w tym samym duchu, była sprawa majoratów. Komisja uchwaliła wywłaszczyć na rzecz państwa polskiego wszystkich majoratowych właścicieli, nie przyznając im żadnej kompensaty, żadnego prawa do odszkodowania.

Atoli tu się kończą wpływy teraźniejszości—postęp i logika, które, jak można było mniemać, i nadal stanowić będą czynniki składowe pracy i myślenia komisji.

Oto na ostatnim, odbytym dn. 14 marca posiedzeniu komisji p. Wł. Grabski zgłosił „Projekt ustawy o zużytkowaniu gruntów skarbowych dla rozsprzedaży bezrolnym i małorolnym, ofiarom wojny i zasłużonym wojakom“.

Dwa szczupłe artykuły tego projektu mają następujące brzmienie:

Art. I. „Grunty, będące w rozporządzeniu skarbu z wyjątkiem niezbędnych do prowadzenia gospodarstw leśnych, rolnych i przemysłowych, oraz przydatnych dla celów ogólno - państwowych, jak dla szkół, na place i budowle państwowe i t. p. — ulegają rozsprzedaży drobnym rolnikom, lub też na parcele budowlane.

Art. II. Majątki skarbowe powinny być tak rozsprzedawane, by pierwszeństwo przy nabywaniu gruntu mieli miejscowi bezrolni, pracujący na tym gruncie, a gdy ich niema, to zamieszkali w pobliżu. Następnie powinni korzystać z pierwszeństwa nabycia sąsiedzi małorolni. Gospodarstwa, w ten sposób tworzone, nie powinny przekraczać rozmiarem swoim wielkości, niezbędnej dla utrzymania z pracy rąk na roli przeciętnej rodziny w miejscowych warunkach (6—15 morgów), a przy majątkach powyżej 300 morgów, ilość ziemi w ten sposób rozsprzedawanej, nie powinna przekraczać połowy ogólnego rozmiaru“.

Właściwie sam projektodawca zdawał sobie sprawę, że kwestji rolnej u nas w obecnych warunkach fragmentarycznie (ułamkowo) traktować i rozwiązywać niepodobna; najprzód bowiem musimy jasno wiedzieć, jaką ilością ogółem gruntów państwo będzie rozporządzało — a to da się określić tylko po przeprowadzeniu wywłaszczenia wielkiej własności rolnej. Dopiero wówczas będziemy mogli zorjentować się, kto i na jakich warunkach będzie mógł korzystać z obszarów wywłaszczonych.

Jeżeli jednakowoż projekt ten wysunięto, to niewątpliwie w tej myśli, aby wybadać jaka większość komisji, a więc i Sejmu, zajmie w sprawie reformy rolnej zasadniczej stanowisko. Wszakże śród obradujących majoratowych właścicieli niema, więc dyskusja na ten temat, co zrobić z gruntami majoratowymi (donacyjnemi) — nikogo dotykać osobiście nie mogła, a to dawało możność spokojnego traktowania kwestji. Tak tedy widzieliśmy na posiedzeniu piątkowym komisji rolnej b. ciekawe zjawisko: omawiając losy gruntów donacyjnych, każdy przemawiał ściśle w duchu interesów swej grupy, ale jednocześnie każdy miał maskę pozornego w traktowaniu sprawy objektywizmu: mówił — że tak powiem — bezosobowo, choć treścią przemówienia był interes jego osobisty, pokrywający się z interesem grupy, partji czy stronnictwa.

Projektodawca cel swój całkowicie osiągnął: dyskusja zasadnicza rozwinęła się, poszczególne grupy deklarowały swoje stanowisko. Okazało się, że wszyscy, z wyjątkiem tylko grupy naszej pepeesowej, wypowiedzieli się za rozprzedażą gruntów skarbowych. W sprawie rozprzedaży okazali się zgodni zarówno witosowcy, jak blizińszczacy, zarówno enzeterowcy i ludowcy, jak przyjaciele polityczni p. Wł. Grabskiego.

Jeżeli tedy w sprawie gruntów bezwarunkowo skarbowych zajęto takie stanowisko, aby je corychlej na własność prywatną przerobić, to chyba mogą zwolennicy prywatnej własności spokojnie patrzeć w przyszłość i nie płakać nad losami wielkiej własności ziemskiej. Zgóry można przewidzieć, że większość sejmowa w sprawie reformy rolnej zwalczać będzie unarodowienie wielkiej własności ziemskiej, a państwu przeznaczy tylko skromną rolę pośrednictwa pomiędzy obszarnikiem - sprzedawcą, a drobnym rolnikiem - nabywcą. Na jakich warunkach i za ile — to rzecz targu; zaś do czyich rąk ma ziemia przejść — o tem zdecyduje większość sejmowa, reprezentująca interesy średniej i wielkiej chłopskiej posiadłości.

A więc zgodnie z tendencją większości sejmowej, reforma rolna u nas ma się sprowadzić do dobrego interesu, który zrobią z jednej strony obszarnicy, wytargowawszy możliwie wysoką cenę wykupu, z drugiej zaś — chłopi - właściciele średniej i większej własności, którzy podczas wojny dzięki cenom paskarskim na produkty żywnościowe wypchali sobie poduszki markami i chętnie je w ziemi ulokują.

Reforma rolna ma pominąć tylko najuboższych: bezrolnych i małorolnych.

Boć przecież jeżeli mowa o rozprzedaży, to chyba sam czcigodny projektodawca nie przywiązywał poważniejszego znaczenia do słów w drugim artykule swego projektu: „by pierwszeństwo przy nabywaniu gruntu mieli miejscowi bezrolni, pracujący na tym gruncie, a gdy ich niema, to zamieszkali w pobliżu. Następnie powinni korzystać z pierwszeństwa nabycia sąsiedni małorolni“.

Doprawdy wyrazy te zakrawają na gorzką ironję; pytam, o jakich tu chodzi bezrolnych, czy o tych, których jedyną własnością jest nędza, którym nie tylko na kupno kawałka gruntu, lecz na chleb powszedni grosza brakuje; czy też o tych, którzy otrzymawszy spłaty od rodziny, synowie zamożnych chłopów, chwilowo są tylko bezrolnymi i oglądają się dokoła, aby gdzieś kawałek gruntu nabyć?

Jeżeli p. Grabski miał na myśli bezrolnych nędzarzy, to radbym wiedzieć, w jaki sposób myśli zabezpieczyć im prawo pierwokupu, t. j. w jaki sposób zamierza okazać im pomoc, aby mogli ziemię nabyć? Obdłużyć ich? Uczynić z nich chłopów półpańszczyźnianych, którzy przez długie lata tylko z części plonu swej krwawej pracy korzystać będą?

Jestem pewien, że bezrolni i małorolni nie tak sobie wyobrażają reformę rolną i jej skutki. Oczywiście, dziś o nich w Sejmie, z wyjątkiem socjalistów, nikt serjo nie myśli, nikt ich o zdanie nie pyta. Jeżeli tu i owdzie służba folwarczna daje znać o swoich życzeniach, to te oznaki woli podciąga się pod kategorję bolszewizmu i śle się w odpowiedzi żandarmów — ekspedycję karną. Zapewne, i tak djalogować można, jeno niedługo — i o tem Sejm musi pamiętać. Masy bezrolnych i małorolnych nędzarzy pominąć się w reformie rolnej nie pozwolą — a przeprowadzać reformę rolną pod znakiem knuta i ekspedycji karnej, jest więcej, niż ryzykownem, jest wprost szaleństwem.

N. B.

Krzywda.

Telegram Havasa obwieszcza nowe granice między Polską a Niemcami. Według informacji tej linja graniczna wychodzi od Bałtyku na północny zachód od Gdańska, okrąża mały obszar Pomorza zaludniony przez Polaków, biegnie na wschód od Lęborka; nie wiadomo, jak daleko np. od Gdańska linja owa wpada do morza, z tego, że biegnie ona na wschód od Lęborka, wnosić można, że zaczyna się owa linja najwyżej o jakąś milę na zachód od powiatu Puckiego, gdyż Lębork, na południowym wschodzie powiatu tejże nazwy, liczącego około 6% Polaków, rozmieszczonych we wschodniej jego części, oddalony jest tlko o 6 kilometrów od granicy powiatu puckiego. Miasto samo jest niemieckie. Niewiadomo, czy przydzielono do Polski także wschodnią część drugiego przez Polaków (14%) zamieszkałego powiatu na Pomorzu, bytowskiego, czy też pozostawiono powiat ten, jak i części (lub całość?) powiatów człuchowskiego (15% Polaków) i wałeckiego (1½% Pol.) przy Prusach. Z zachodniej części Poznańskiego niezawodnie powiaty chodzieski, czarnkowski i wieleński pozostały przy Polsce, co wnosić można z określenia okrąża Chojnice i Piłę, o ile oczywiście Piłę okrąża z zachodu, a oddaje część (lub całość?) powiatu skwierzyńskiego (8½% Polaków) Prusom po określeniu „pozostawia Niemcom kilka dystryktów Poznańskiego, daje Polsce Międzychód, Leszno i Krotoszyn“, można się obawiać, że urwano nam przecież część międzyrzeckiego (23% Polaków), może i babimojskiego (51%) wschowskiego (32%).

Dalsze obawy nasuwa określenie: „Daje Polsce Leszno, Krotoszyn, wkracza na Śląsk, zabierając Niemcom Kępno (w Pozn.) i Opole“ — co może w najgorszym razie oznaczać, że urwano, że powiaty, sycowski (45½%) i namysłowski (32%) na Średnim Śląsku pozostawia decyzja komisji granicznej częściowo w rękach niemieckich. Jeżeli określenie „do linji oznaczającej granicę czeską dociera... na wschód od Prudnika“ należy rozumieć, iż dzieje się to w powiecie glubczyckim (8%), i że tu zaczyna się granica polsko - czeska, wówczas rzeczony powiat, dalej raciborski (49%) pozostałyby przy Polsce.

Już nie obawy, ale pozytywną troskę pozostawia określenie wschodnich granic byłych Prus Królewskich. Przy Polsce pozostają zapewne powiaty malborski (3%) sztumski (43%) i suski (8%), ale tu kończą się pomyślne wieści, a zaczyna się — tragedja, bo „linja... biegnie na zachód od Elbląga i Ostróda, pozostawiając je w Prusach Wschodnich, wchodzi w dawne Królestwo Polskie na południowy wschód od Lidzbarka“, czyli poprostu jest identyczną granicą Prus Królewskich i Prus Książęcych, może nawet okrążając na niekorzyść Polski powiat suski.

Katolicka Warmja z Olsztynem i Mazury z Ostródem, Grunwaldem, Szczytnem i Ełkiem nie zostały przydzielone do Polski. Prawdopodobnie Prusy Wschodnie stanowić będą od-

Polsko-Niemiecka granica.

Projekt komisji Konferencji Pokojowej.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). Depesza Havasa. „Echo de Paris“ pisze: Komisja, której powierzono sprawę granicy niemiecko - polskiej, ustaliła tę granicę w sposób następujący: Linja wychodzi od Baltyku na północny zachód od Gdańska, okrąża mały obszar Pomorza, zaludniony przez Polaków, biegnie na wschód od Lęborka, pozostawiając Niemcom część Prus Zachodnich, w której przeważa żywioł niemiecki, okrąża Chojnice i Piłę (Schneidemühl), pozostawia Niemcom kilka dystryktów Poznańskiego, daje Polsce Międzychód (Birnbaum), Leszno i Krotoszyn, wkracza na Śląsk, zabierając Niemcom okolice Kępna i Opola. Do linji oznaczającej granicę czeską dociera owa linja na wschód od Prudnika (Neustadt).

Linja, oznaczająca wschodnią granicę Polski od Niemiec biegnie od Mierzei Fryskiej (Frische Nehrung), przedziela Zatokę Fryską (Frische Haff), biegnie na zachód od Elbląga i Ostróda (Osterode), pozostawiając je w Prusach Wschodnich, wchodzi w dawne Królestwo Polskie na południowy-wschód od Lidzbarka.

Prusy Wschodnie, oddzielone od Niemiec przez terytorjum przyznane Polsce, mogą być zmniejszone o okolice Olsztyna (Allenstein), czyli — (?— przyp. Red.) — Mazowsze Pruskie, oraz okolice Kłajpedy (Memel). Urządzone będą plebiscyty celem ustalenia czy żywioł pruski osiadły w okolicy pierwszej, a żywioł litewski osiadły w okolicy drugiej są dość liczne, aby usprawiedliwić ponowne przyłączenie do Polski, względnie do Litwy.

Los Litwy nie jest jeszcze ustalony.

rębną „republikę królewiecką“. Mniejsza o ten ew. nowotwór, gorsze, że nowe państwo posiadać będzie przeszło 400,000 Polaków „w Prusach Wschodnich urządzone będą plebiscyty celem ustalenia, czy żywioł polski jest dość liczny, aby usprawiedliwić ponowne przyłączenie do Polski...“

Jest to groźba i zapowiedź **utraty przeszło 400,000 ludności rdzennie polskiej, zamieszkającej w zwartej masie** południową część Prus Książęcych!

Obszar wchodzący w grę, to powiaty: olsztyński i reszelski, na Warmji, zamieszkałe przez Polaków, wyznania katolickiego, oraz powiaty: ostródzki, niborski, szczycieński, ządzborski, jańsborski, lecki, olecki, łecki, zamieszkałe przez Polaków ewangielików, czyli Mazurów pruskich. Słabo zaludnione powiaty te liczą ogółem niespełna 530,000 mieszkańców, w tem Polaków około 410,000, a zatem przeszło 70% ludności polskiej, nie wliczając w to kilkudziesięciu tysięcy powierzchownie, towarzysko zgermanizowanych osób pochodzenia polskiego. Owych 410,000 Plaków rozdziela się mniej więcej na: 60,000 katolickich Warmiaków i 350,000 protestanckich Mazurów.

System usypiającej świadomość narodową łagodniejszej niż w Poznańskiem germanizacji, zupełne odcięcie Mazurów od jakiegokolwiek zetknięcia się z Polakami zakordonowymi i utrudnienia kontaktu z rodakami zaboru pruskiego (zakordonowych z reguły wydalono w 24 godzinach z terytorjum Mazur, jako „niewygodnych obcokrajowców“, wycieczkom Poznaniaków i t. p. z reguły towarzyszyły eskorty żandarmów i t. d.) sprawiły, że Mazur, aczkolwiek mowy ojczystej, którą zachował w czystości języka Kochanowskiego, trzyma się zawzięcie, ale uświadomiony narodowo nie jest.

Plebiscyt, dziś na Mazurach zarządzony, będzie dla polskości katastrofą: Mazur z wyżej wymienionych oraz innych względów, Polski nie zna, pozostawiony nadal w opiece Niemców, zahukany, głosować będzie pod presją i nakazem urzędnika niemieckiego, którego zna, od którego jest zależny, od którego wie, że Polska to jest kraj barbarzyńców i rabusiów, którzy czyhają tylko na to, aby go wyniszczyć — plebiscyt dziś wypadnie na naszą niekorzyść, **prawie pół miljona ludności rdzennie polskiej,** siedzącej zwartą masą, pozostanie **poza Macierzą,** granicząc z Polską na przestrzeni **200 kilometrów.**

Plebiscytu na Mazurach, na Warmji Polska nie obawia się, ale plebiscytu w warunkach normalnych. Stosunki na Mazurach są anormalne, wobec czego należy wpierw przywrócić normalne. Polacy muszą otrzymać możność pracy uświadamiającej na Mazurach, muszą otrzymać zagwarantowany dostęp i zagwarantowaną swobodę pracy obywatelskiej wśród Mazurów. Swobody tej rzeczpospolita królewiecka, czy jak się ten twór zwać będzie, nie da im, bo rząd przyszłego nowotwora trzymać się będzie taktyki, a nawet akcję germanizatorską może podwoić. Jeżeli już dziś nie **przyznano Polsce bezsprzecznie polskiej ludności mazurskiej,** natenczas rząd Rzeczypospolitej Polskiej domagać się winien bezwzględnie **zagwarantowania na lat kilka możności swobodnej konkurencji na Mazurach** i odsunięcia terminu plebiscytu na lat kilka. Jesteśmy zupełnie pewni siebie: **po kilku latach** pracy polskiej na Mazurach w warunkach normalnych **Mazur** określi *się* **za Polską.** Germanizacja Mazowsza pruskiego jest powierzchowną, jest pokostem **zewnętrznym, który spłynie** w normalnych warunkach i to spłynie w krótszym czasie, niż to się stało na Górnym Śląsku, bo warunki na Mazurach są korzystniejsze.

Nieprzyznanie nam bezsprzecznie etnograficznie polskich dzielnic Mazowsza pruskiego i południowej części Warmji **natychmiast jest** krzywdą, która nam się staje.

Krzywda ta nie stała się jeszcze, jeszcze sprawa jest do odrobienia. Przedewszystkiem 1) informacja o granicach nie jest urzędową, lecz cytowaną za „Echo de Paris“; 2) uchwała co do granic według tej informacji powziętą została przez komisję Cambona i zatwierdzona jeszcze musi być przez plenum konferencji pokojowej, 3) głos ma także Komitet Narodowy w Paryżu, który polecił zapewnić Radę Narodową w Cieszynie, że „za jego wolą ani piędź ziemi etnograficznie polskiej nie dostanie się do rąk cudzych“, 4) jest państwo polskie i jest rząd polski, który stać winien na straży interesów polskich i w tej sprawie stanie, 5) jest społeczeństwo i opinja publiczna, która powinna się odezwać stanowczym głosem.

Caveant consules.

Stanisław Zieliński.

Kłopoty wewnętrzne Niemiec.

Trzecie powstanie spartakowców należy uważać za skończone. Strajk generalny również został przerwany. Ostatnio w Lipsku robotnicy na osiemnastu zebraniach uchwalili jednogłośnie powrót do pracy. Komitet strajkowy wezwał również robotników, aby w oznaczonych przezeń miejscach składali broń i amunicję. „Rozbrojenie musi nastąpić równie szybko, jak i uzbrojenie‘, brzmi odpowiedni ustęp odezwy. W Berlinie strajkują jeszcze tramwajarze, żądając socjalizacji środków przewozowych i oczyszczenia Berlina z wojsk rządowych. Trwają jeszcze również strajki w niektórych gałęziach wytwórczości, np. fabrykacji film, noszą one jednak już charakter ekonomiczny.

Wolność prasy wraca. W Monachjum dzienniki burżuazyjne wychodzą już bez cenzury. W Berlinie znowu ukazała się zawieszona „Freinheit“ (Wolność), organ socjalistów niezależnych. Sądząc z głosów prasy, ostatnie powstanie berlińskie miało przeważnie charakter wojskowy. Socjaliści niezależni w walkach udziału nie brali, chociaż czynnie występowali za strajkiem generalnym. Ich wodzowie, jak Ryszard Müller, próbowali nakłonić Radę delegatów robotniczych do niezatrzymywania na czas strajku kanalizacji i wodociągów, wychodząc z założenia, iż w czasach, kiedy epidemje przybierają tak zastraszające rozmiary, nie można miljonowego miasta, jak Berlin, narażać na brak wody i gnicie w brudzie. Usiłowania te nie miały powodzenia.

Ruch powstańczy wyszedł z szeregów t. z. ludowej dywizji marynarki i republikańskiej obrony żołnierskiej. Niezależni nietylko go nie podsycali, ale nawet odmówili na zaproszenie spartakowców przez urządzenie jednej wielkiej wspólnej manifestacji, poparcia rozgorzałego strajku w Środkowych Niemczech.

Jaki był udział spartakowców w organizowaniu powstania nie da się dziś jeszcze określić, zwłaszcza, że organ ich „Die rote Fahne“ (Szerwony Sztandar) jeszcze nie wychodzi. Z listu jednego z spartakowców do redakcji „Berliner Tageblatt‘u‘ wynika, iż również komuniści nie mieli nic wspólnego z organizowaniem powstania, przyczem autor listu powołuje się na odpowiednie oświadczenie w Radzie delegatów robotniczych przedstawiciela partji komunistycznej Herrfurth‘a. Według słów owego spartakowca, w szeregach jego towarzyszy na zebraniach partyjnych przestrzegano przed ludową dywizją morską, wskazując „iż polityczni wodzowie marynarzy są w Berlinie nieobecni, a stojące w stolicy oddziały marynarzy składają się z elementów, które pragną wyzyskać robotników, aby prowadzić życie wielkopańskie“.

Zgodnie z przedstawieniem powstania przez prasę niezależnych socjalistów, walki uliczne tylko przypadkowo zeszły się co do czasu ze strajkiem generalnym. Wybuch nastąpił z powodu rywalizacji pomiędzy niektóremi oddziałami wojskowemi. Republikańska samoobrona żołnierska i ludowa dywizja marynarki miały się czuć dotknięte bardziej macoszem traktowaniem i miały się obawiać rozwiązania swych części. W każdym razie istnienie antagonizmu wśród wojska jest faktem stwierdzonym. Rząd niemiecki zawdzięcza swe zwycięstwo wojskom gwardyjskim i ochotniczemu korpusowi Lüttwitz‘a. Otóż między temi wiernemi dla rządu wojskami istnieją poważne tarcia, o których mówił wyraźnie generał komenderujący gen. von Brockmann, na specjalnem zebraniu przedstawicieli wszystkich pułków garnizonu berlińskiego, zwołanem w celu usunięcia tych nieporozumień.

Wobec tego jest zupełnie możliwem, iż niektóre oddziały, jak dywizja ludowa marynarki i republikańska samoobrona żołnierska wystąpiły z bronią w ręku w imię swej zagrożonej faktycznej czy domniemanej egzystencji.

W tym wypadku nasuwałaby się analogja pomiędzy ostatniem powstaniem berlińskiem a nieudałym zamachem bolszewickim w lipcu 1917 r. Wtedy bezpośrednią przyczyną powstania był bunt batalionów zapasowych dwóch pułków gwardyjskich, które miano rozwiązać za odmówienie pójścia do ataku na froncie galicyjskim. Analogję tę możnaby jednak dalej rozszerzyć i przypuścić, iż tak, jak wówczas bolszewicy starali się zrzucić wszelką odpowiedzialność z siebie za nieudały plan, chociaż dla każdego było oczywistem, iż oni byli jego sprawcami, obecnie spartakowcy również pragną wyrzec się związku z przegranem powstaniem lutowem.

W każdym razie są to jednak wszystko tylko przypuszczenia i dowolne kombinacje czynione z daleka.

Okazuje się, iż okrzyczane okrucieństwa, popełnione w czasie powstania są w znacznej części wytworem prasy burżuazyjnej; wszystkie dotychczasowe wiadomości pod tym względem trzeba znacznie zredukować. Opowiadano i pisano o zamordowaniu w Lichtenbergu 57 urzędników kryminalnych. Obecnie cyfrę tę zredukowano już do 17-tu, a możliwem jest, że przyjdzie ją jeszcze znacznie zmniejszyć. Wogóle Lichtenberg do ostatnich dni znajdował się w rękach komunistów, był odciętym od świata, nie można więc było otrzymać stamtąd dokładnych wiadomości. Zresztą nawet bardziej radykalna część prasy burżuazyjnej skłonna jest przypuszczać, iż rabunki w dni powstania należy przypisać nie spartakowcom., a raczej różnego rodzaju mętom społecznym, zbiegłym kryminalistom i t. p.

Rząd zwyciężył w zbrojnem starciu. Lecz piętrzą się przed nim takie trudności aprowizacyjne, których prawdopodobnie najlepszy aparat państwowy pokonać nie będzie w stanie, jeżeli nie przyjdzie pomoc z zewnątrz.

Niemcy stoją przed widmem głodu. Mówili o tem otwarcie minister aprowizacji Robert Schmidt i podsekretarz stanu von Braun. Śmiertelność wzrosła znacznie. W przeciągu czterech lat wojny w miastach niemieckich zmarło o 70,000 osób więcej, niż w czasach pokojowych. Co się będzie dziać na wiosnę i na przednówku, jeżeli z Ameryki żywność nie przybędzie? Schmidt stwierdził kategorycznie iż produktów do nowych żniw nie wystarczy. Racja mięsa musi być zmniejszona. Rząd znalazł się między młotem i kowadłem. Brak produktów zmusza go do utrzymania systemu kartkowego, lecz burżuazja żąda wolności handlu i trzeba częściowo zadowolić jej żądania, bo dwie partje burżuazyjne: demokraci i katolickie centrum wchodzą w skład gabinetu i bez nich rząd nie posiada większości w sejmie. Rządowy aparat aprowizacyjny uległ wstrząśnieniom, jego autorytet upadł. Szmugiel i handel potajemny środkami żywności przybrały kolosalne rozmiary. W przeciągu jednego miesiąca grudnia ukradziono na kolejach 4500 centnarów cukru. System kartkowy ma być utrzymany na zboże, mięso, masło, mleko i kartofle. Natomiast jęczmień, owies, siano, słoma, jajka i cukier, poza pewnym kontyngensem rządowym będą puszczane w wolny obieg handlowy.

Widoki na przyszłe żniwa są nad wyraz marne. Brak rąk roboczych, brak sztucznych nawozów, szczególniej azotowych.

Transport uległ dezorganizacji, co znowu nietylko nie pozwala na regularny dowóz żywności do miast (minister Schmidt powiedział otwarcie, iż o ile warunki przewozowe się nie zmienią, to zrzuca z siebie odpowiedzialność za aprowizację miast), lecz nie pozwala puścić w ruch elektrycznych i parowych maszyn rolniczych, które nabrały w czasie wojny szczególnej wagi z powodu braku inwentarza.

Położenie jest więc wyjątkowo ciężkie. Nie można się dziwić, iż poseł Blum (centrowiec) zakończył swą mowę w czasie debaty żywnościowej w sejmie:

„Do czternastu punktów Wilsona należy dodać piętnasty: „Nie każ umierać z głodu bliźniemu, nawet jeżeli jest twoim wrogiem“. Zdanie to najlepiej odzwierciadla stosunki i nastroje niemieckie.

W. K.

Kronika polityczna.

Do prezydjum Rady ministrów nadeszły depesze rządów Finlandji i Belgji z uznaniem suwerenności państwa polskiego.

⁂

Dziś, w poniedziałek, odbędzie się o godzinie 3-ej po południu Rada ministrów.

Odbyła się u prezydenta ministrów wstępna konferencja w sprawie podziału żywności amerykańskiej między ludność polską i żydowską. Przewodniczył dr. Smykowski. Udział w konferencji brali między innymi poseł Stolarski, pp. Stefan Strakacz i rabin Perlmutter.

Z walk kainowych w Łodzi.

Łódź robotnicza posiada również swoje czarne karty, a są niemi walki bratobójcze. Z mroków piwnicznych, z ciemnoty, z posiewu nienawiści i fanatyzmu partyjnego, który stwarzał zaciekłych sekciarzy z robotników, zrodziła się ohydna zbrodnia bratobójcza. Brat na brata polował jak na zwierzę, skradał się pod osłoną nocy i mordował nieraz z lubością, z błyskiem radości w oczach. Wspólna niedola ich gniotła, a jednak klasa robotnicza rozbiła się wtedy na dwa obozy nieprzyjacielskie.

Jedni uważali to za obowiązek wobec „rewolucji“. Drudzy za nakaz „narodowy“...

Pachołkowie carscy, wrogowie ludu roboczego zacierali ręce i podsycali zabójcze zarzewie, rozdmuchując tlejące już iskry.

Nieraz podczas pogrzebów zabitych przysięgano na jednym grobie krwawy odwet „socjałom“, a o miedzę dalej na drugim, tak nazywanym „huliganom“. I zdawało się że nie będzie końca tej orgji nienawiści, że miłość bliźniego i hasło braterstwa wydziedziczonych zostały rzucone w kąt na zawsze. Dzieci traciły ojców, żony mężów, siostry braci a dzienniki łódzkie codziennie publikowały krwawe litanje w sposób lakoniczny, potęgując powszechne zdziczenie i żądzę krwi, np. „Zabito dziesięciu narodowców, piętnastu socjalistów“.

A czytelnik, stosownie do zapatrywań, śledził rozgorączkowanym wzrokiem liczby i zapytywał, jak o rzecz zwykłą, swego najbliższego sąsiada: „Których padło więcej?“...

I gdyby Grotger widział w Łodzi te straszne obrazy, to stworzyłby może nową „wojnę“, która potęgą treści i grozą scen raz na zawsze odstraszyłaby ludzi zwyrodniałych od Kainowych czynów. A zanim się krew bratnia polała, — jak twierdzą wtajemniczeni, pewien „dyplomata“ polski, głowa stronnictwa, za cenę zgniecenia rewolucji składał ofertę Wittemu...

„O rękę karaj, nie ślepy miecz“! wyrywało się na usta każdemu szczeremu patrjocie i człowiekowi w tych czasach... Ja w tym czasie byłem sekretarzem związku włóknistego, liczącego w Łodzi 30,000 członków.

Nieszczęście chciało, że napadnięto na członków narodowego związku włóknistego „Jedność“ (raniono wtedy na Bałutach w dorożce ob. Marciniaka i innych). Fakt ten wystarczył, ażeby odwet i zemstę wywrzeć na mnie, jako na kierowniku pepesowcu podobnego związku. Rozpoczęto mnie śledzić, kiedy wychodziłem z biura, lub powracałem do domu. Czynności wywiadowcze spełniała jakaś brunetka, która w ciągu kilku dni towarzyszyła mi w znacznej odległości.

Dnia 7 stycznia 1907 r. powracałem z pogrzebu zabitego członka związku. Przy zbiegu ulicy Zawadzkiej i Kruczej zastąpiło mi drogę czterech uzbrojonych ludzi, którzy z okrzykiem: „ręce w górę“! dali do mnie jednocześnie kilka strzałów. Pociemniało mi w oczach, w nogach, boku i ręce szarpnęło mnie coś raptownie i runąłem na ziemię.

Uczułem, że kilku ludzi mnie rewiduje, poszukując broni, jeden z nich krzyknął „Żyje jeszcze“! Rozległo się znów kilka strzałów i wpakowano mi na pożegnanie pod lewą pachę trzy kule. Burka w tym miejscu była kilkakrotnie przestrzelona.

Widocznie ktoś się zbliżał, bo moi kaci rzucili się do ucieczki. Z trudem otworzyłem oczy, uczułem, że po obydwu nogach spływa mi dość obficie krew, to samo wrażenie odczułem w boku i ręce.

Umrę — pomyślałem sobie z rezygnacją i po chwili dziwny szum w skroniach wraz z uczuciem dziwnego beztroskiego spokoju i ukojenia ogarniał mnie coraz silniej. Zdawało mi się jednocześnie, że zaczynam spadać gdzieś gwałtownie w przepaść, tracąc świadomość, co się ze mną dzieje.

Obudził mnie silny ból w nogach, znajdowałem się na łóżku w schludnym jakimś mieszkaniu robotniczym.

Lekarz operował dość zręcznie około nóg, przeciągając przez rany gazę. Wokoło łóżka grono znajomych i towarzyszy wyrażało mi swoje współczucie, ślubując odwet.

I znów zaczyna się błędne koło — pomyślałem.

Nogi, przestrzelone na wylot kulami mauzerowskiemi, opuchły mi jak konwie, lżejsze rany otrzymałem w bok i rękę.

Nareszcie zdobyłem się na wysiłek i odwagę, zapytując doktora: „Czy będę mógł chodzić“! Doktór (który dnia tego już dziewiątego opatrywał) nie odrzekł nic, lecz, tłumiąc wzruszenie, zakrył twarz chustką i mnie się wtedy zdawało, że boleje wraz ze mną nad pohańbieniem światła i miłości przez mrok i nienawiść.

Aleksy Rżewski.

Na marginesie.

U niektórych szczepów murzyńskich, zamieszkujących zachodnią Afrykę, istnieje po dziś dzień zwyczaj, znany w terminologji naukowej pod nazwą kuwady. Zwyczaj polega na tem, że po przyjściu na świat dziecka, położnica, gdy tylko siły jej na to pozwolą, wraca do zajęć codziennych, ustępując miejsca ojcu noworodka, który odbywa symboliczny połóg. Pielęgnowany przez domowników, szczęśliwy małżonek i ojciec otrzymuje conajlepsze dania, zaś krewni, sąsiedzi i znajomi składają mu życzenia, znosząc podarki i upominki.

Matka zaś, ta, która przez długie miesiące dziecko swą krwią serdeczną żywiła, w ciągłej trosce o jego życie była, w bólach i męce je na świat wydała, ona za swe noce bezsenne, za swe bóle i cierpienia — wraca do kieratu codziennej pracy.

Zaiste dziki, kanibalski zwyczaj!

Tam, w Afryce. A u nas?

U nas przez dziesiątki lat proletarjat polski i polska inteligencja socjalistyczna walczyli o wyzwolenie Ojczyzny. Z wiarą w zmartwychwstanie Polski gnili w kazamatach ponurych więzień moskiewskich; konali na szubienicach, wydawali ostatnie tchnienie pod razami nahajek zbirów carskich. Gromadą i w pojedynkę, z rewolucyjną pieśnią nau stach, pobrzękując kajdanami, szli poprzez tundry i tajgi Sybiru, długim krwawym szlakiem znacząc drogę do Narymu, Nerczyńska, Akatui, darząc świat nową Golgotą.

A gdy wreszcie po długiej niewoli z tego posiewu krwi i łez rodzi się nowa Polska, proletarjat polski wraca do swej codziennej, szarej pracy, a urzędy i honory, życzenia i podarki, jako należną i zasłużoną daninę zabiera ojciec, tata-endek.

A rok 31, a 63 rok — zakraczą chórem endecy.

Wara wam od tych, którzy te najtragiczniejsze, ale też i najszczytniejsze karty martyrologji polskiej swą krwią ofiarną zapisali. Wyparliście się ich, całując but najeźdźcy. Wyrzekliście się ich, ofiarując złote szpady swym ciemięzcom. Zerwaliście wszelką z nimi łączność, żebrząc w ministerjalnych przedpokojach ochłap autonomji i zrzekając się Chełmszczyzny za marny samorząd miejski. A daliście temu świadectwo w swym oficjalnym organie, „Przeglądzie Narodowym“, twierdząc, że wszelkie powstania przeciwko panowaniu rosyjskiemu robione były za pruskie pieniądze.

Wy niewolnicy z ducha! Wy, murzyni zachodnio - afrykańscy, odbywający obecnie kuwadę.

Roman Boski.

Geografia Polskiej Agencji Telegraficznej.

Wczorajszy telegram Havasa o decyzjach komisji ustalającej granicę polsko - niemiecką, podany przez Pata, roi się od nazw i określeń niemieckich; nie powtórzyliśmy ich za Pol. Ag. Tel., lecz podaliśmy spolszczone, Patowi zaś zwracamy uwagę, aby więcej szanował geograficzne nazwy polskie. Lauenburg w telegramie Pata, to Lębork w dotychczasowej pruskiej prowincji Pomeranji, Ostrówo lub Ostrów w Prusach Wschodnich nie istnieje; rzeczone miasto Osterode zwie się po polsku Ostród, Lautenburg to polski Lidzbark, a Neustadt pod Raciborzem, to Prudnik, a nie Nowe Miasto; Olszyn, bynajmniej nie leży na Mazurach, jak pisze Pat, lecz na Warmji. Wreszcie zdanie „wkracza na Śląsk, zabierając Niemcom okolice Kępna i Opola“, brzmi tak jakgdyby Kępno leżało na Śląsku, a tymczasem jest to miasto i powiat Poznańskiego.

Wreszcie zatoka Fryska odgraniczona jest od morza nie „półwyspem“, lecz Mierzeją Fryską.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 16 marca.

(P. A. T.) Komunikat sztabu generalnego z dn. 16 b. m.

Litwa i Białoruś: Grupa generała Iwaszkiewicza: Kompanja szturmowa napadła znienacka na oddziały bolszewickie w Tartaku, rozproszyła je i zabrała do niewoli kilkunastu czerwonogwardzistów, pomiędzy nimi komisarza. W pościgu za uchodzącymi bolszewikami nasze oddziały doszły do Nowej Myszy (7 km. na zachód od Baranowicz) i ostrzeliwały kulomiotami i obrzyciły granatami ręcznemi pozycje nieprzyjacielskie.

Grupa generała Listowskiego: Wojska bolszewickie usiłują forsować przejście przez Jasiołdę na wschód od Pińska. Artylerja nasza zmusiła do milczenia baterje bolszewickie, ostrzeliwujące Wysokoje.

Wołyń. Grupa generała Śmigłego Rydza: Na linji Maniewicze - Świdniki utarczki patroli. Pod Włodzimierzem Wołyńskim sytuacja bez zmiany.

Galicja wschodnia. Grupa generała Romera: Pod Bełzem nieprzyjaciel zgromadził większe siły. Ożywiona działalność artylerji ukraińskiej. Patrole nieprzyjacielskie dochodzą do Władypola i Worochty. Oddziały ukraińskie zaatakowały Korostów. Atak odparto.

Grupa generała Rozwadowskiego: Nieprzyjaciel ograniczył się do słabego ostrzeliwania Lwowa. Na przedpolu spokój.

Przy odpieraniu ataków na folwark Dobaniewski i Dembowe jeden z bataljonów 24 pp. zdobył 2 kulomioty.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego

Haller m. p. pułkownik.

O granicy polsko-niemieckiej.

Kraków, 17 marca.

(KP.). Wiadomość o decyzji komisji kongresowej w Paryżu w sprawie ustalenia granic zachodnich Polski nadeszła do Krakowa w późnych godzinach wieczornych i wywołała w kołach politycznych zrozumiałe poruszenie.

Stwierdzono, że rozgraniczenie przyjęte w Paryżu, zgadza się zasadniczo z propozycjami ze strony polskiej, złożonemi przez Dmowskiego na konferencji pokojowej. Rozgraniczenie paryskie oddaje Polsce Gdańsk, część Prus Zachodnich i część Prus Wschodnich i Księstwo Poznańskie bez kilku szczególnie zniemczonych powiatów.

Dzienniki podnoszą, że szczególnie ważną jest decyzja paryska co do rozgraniczenia na Górnym Śląsku. Polska, otrzymując obwód regencji opolskiej, otrzymuje tem samem bogate w kopalnie i przemysł okręgi: Racibórz, Bytom, Gliwice, Katowice, Mysłowice.

Wiedeń, 17 marca.

(KP). Radjotelegram z Nowego Jorku donosi: Komisja dla ustalenia granic w Paryżu postanowiła utworzyć z niemieckiej części Prus wschodnich odrębną republikę, niemającą połączenia z Niemcami ani z Prusami centralnemi.

Zamiarem ententy jest usunięcie hegemonji Prus w Niemczech i dlatego tworzy ona odrębną republikę wschodnio - pruską, odrębną republikę nadreńską oraz nie godzi się na włączenie Austrji niemieckiej do Niemiec.

Strajk na Śląsku Cieszyńskim.

Morawska Ostrawa, 17 marca.

(KP.). Położenie w śląskim rewirze węglowym jest bardzo poważne.

Strajk górników polskich w całym obszarze ostrawsko-karwińskim jest zupełny. Jeszcze w piątek ubiegłego tygodnia były kopalnie, na których 4 do 9% górników stawiło się do pracy. W sobotę bezrobocie było całkowite.

Strajk ma charakter polityczny. Górnicy polscy pragną udowodnić, że obszar węglowy jest polski i że uruchomienie Zagłębia węglowego wbrew Polakom jest niemożliwe. Na fakt ten zwróciła uwagę misja aljancka na Śląsku.

Uchodźcy polscy w niemieckiej Austrji.

Wiedeń, 16 marca.

(WBK.). Wobec deklaracji rządu austro-niemieckiego, że wstrzymuje wypłaty uchodźcom, oświadczył Wassilko, że rząd ukraiński obejmuje gwarancję za wypłatę zasiłków dla osób, pochodzących z Galicji na wschód od Sanu, zaś przedstawiciel komisji rządzącej oświadczył, iż przyjmuje gwarancję na wypłatę zasiłków dla uchodźców z całej Galicji; na 15,400 uchodźców z całej Galicji jest w niem. Austrji 17.000, w tem tylko 1.000 z Galicji zachodniej, a 16.000 ze wschodniej. Z ogólnej liczby 17,000 na Polaków i Rusinów przypada tylko 1.000, a 16,000 jest Żydów.

Polska a Szwajcarja.

Paryż, 16 marca.

(P. A. T.). (tel. iskr. st. warsz.). Z Berna donoszą: Przedstawiciel Polski w Szwajcarji p. August Zaleski, był przyjęty przez p. Calonera, szefa departamentu politycznego. P. Zaleski wyraził wieczną wdzięczność Polski dla rządu związkowego.

Wiedeń, 16 marca.

(P. A. T.). „Abendblatt“ zamieszcza następującą informację swego korespondenta berneńskiego: Wczoraj objął tutejsze poselstwo polskie Jan Modzelewski, który jako pierwszy przedstawiciel nowoutworzonego państwa polskiego otrzymał od rządu szwajcarskiego agrement. Korespondent donosi o rozmowie swej z panem Modzelewskim co następuje: Modzelewski oświadczył: Właśnie otrzymałem depeszę z Paryża, że Gdańsk definitywnie został nam przyznany. To jeszcze nie usuwa trudności naszego młodego państwa, bo wiele bardzo skomplikowanych zagadnień trzeba rozwiązać zwłaszcza sprawę Śląska i sprawę wschodniogalicyjską. Czesi działali nierozważnie, czyniąc nam trudności w sprawie obszaru polskiego, w szczególności w sprawie polskiego obszaru protestanckiego w Cieszyńskiem. Dobre stosunki sąsiedzkie powinny mieć znaczenie dla Czechów. Twierdzenie, że węgiel obszaru cieszyńskiego jest dla nich niezbędny, jest nieuzasadnione. Z tej racji musieliby także anektować kraje, w których znajdują się inne ważne produkty i w ten sposób ustalałaby możność ustalenia granic. Spodziewam się, że konferencja paryska zadecyduje na naszą korzyść. O wiele trudniejsza jest kwestja ukraińska. Twierdzimy że wogóle nie istnieje narodowość ukraińska, że została sztucznie stworzona. Sądzę, że zasada narodowościowa w Galicji nie może być zastosowana. W końcu mówił pan Modzelewski o wewnętrznej sytuacji w Polsce, wskazując na stopniową konsolidację stosunków wewnętrznych, oraz na fakt że bolszewizmu w kraju niema. Najtrudniejszą kwestją wewnętrzną jest kwestja finansowa.

(W depeszy słowa p. Modzelewskiego o „nieistnieniu“ narodowości ukraińskiej zostały przekreślone czerwonym ołówkiem. Jest to dziwne postępowanie. Jeżeli p. poseł powiedział głupstwo w rozmowie z korespondentem pisma niemieckiego, to niechże i czytelnik polski o tem głupstwie się dowie. Przyp. Red.).

Konferencja pokojowa.

Paryż, 16 marca.

(P. A. T.). (tel. iskr. st. Warsz.). Posiedzenie najwyższej Rady wojennej trwało od 12-ej do 3-ej. Rozpatrywano ostateczny projekt konwencji wojskowej morskiej i powietrznej, który był już przygotowany przez biegłych wojskowych. Prezydent Wilson ponownie zajął w Radzie swoje miejsce. Na posiedzeniu był też obecny marszałek Foch (dalej tekst przerwany).

Paryż, 16 marca.

(P. A. T.). (tel. Havasa). Granice Polski od strony Rosji i Ukrainy jeszcze nie zostały ustalone.

Paryż, 16 marca.

(P. A. T.). (tel. Havasa). Z Brukseli donoszą: Przywódcy delegacji ententy i Niemiec zebrali się wczoraj. Niemcy zgodzili się na warunki sojuszników.

O Polsce w angielskiej Izbie gmin.

Paryż, 16 marca.

(P. A. T). (tel. iskr. st. warsz.). W odpowiedzi na zapytanie jednego z członków Izby gmin, który przypominał prawa Polski do pomocy ententy, Lloyd George oświadczył: Nareszcie Polska zdołała zabezpieczyć sobie podwaliny rządu konstytucyjnego. Uznaliśmy Polskę za państwo suwerenne i niepodległe. Uznaliśmy obecny rząd jej za rząd oficjalny. Nie mamy zamiaru pozostawiać miłosierdziu prywatnemu troski o wyżywienie i niesienie pomocy Polsce. Pierwszą flotyllę statków z żywnością wysłano już do Gdańska. Polityka nasza powinna polegać na tem, aby ustalić Polskę trwałą, zwartą, silną, którąby nie miała znaczniejszych mniejszości narodowych, co byłoby źródłem jej słabości.

Żądania ekonomiczne pracowników transportowych we Francji.

Paryż, 16 marca.

(P. A. T.). (tel. Havasa). Wiec służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej zażądał podwyższenia płac, 8-godzinnego dnia pracy i t. zw. angielskiego tygodnia pracy. Wiec kolejarzy zatwierdził poprzednią uchwałę i ustalił termin zaspokojenia postulatów na 1-go maja.

Czy wydadzą?

Haga, 16 marca.

(P. A. T.). (tel. Havasa). W pierwszej Izbie minister sprawiedliwości oświadczył, że nie uznaje innego prawa, prócz ustawy. Żądanie wydania cesarza niemieckiego będzie zbadane w myśl ustawy.

Węgry a Rumunja.

Paryż, 16 marca.

(P. A. T.). (tel. Havasa). „Idea Nazionale“ donosi ,że rząd prowincjonalny Transylwanji zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem węgierskim, który dokonał poboru poddanych rumuńskich w obszarach Transylwanji, nie obsadzonych przez Rumunów.

Zwłoki bolszewika.

Paryż, 16 marca.

(P. A. T.). (tel. Havasa). Donoszą z Tokio: Wojska japońskie na Syberji wreszcie odszukały zwłoki przywódcy bolszewików Munkina, który był aresztowany dnia 6-go marca w Błagowieszczeńsku, usiłował zbiec i został zabity przez żołnierzy rosyjskich.

Polepszenie.

Paryż, 16 marca.

(P. A. T.). (tel. Havasa). Urząd statystyczny stwierdza polepszenie się zdrowotności publicznej. W ostatnim tygodniu było o 241 wypadków śmierci mniej, niż w tygodniu poprzednim.

Polska Pożyczka Państwowa w Cieszynie.

Cieszyn, 16 marca.

(WBK). W bankach Cieszyna ludność polska subskrybowała dotąd 5 miljonów koron na polską pożyczkę państwową.

Niemcy o Gdańsku.

Berlin, 17 marca.

(P. A. T.). „Lokalanzeiger“ podaje za Reuterem wiadomość o przyznaniu Gdańska Polsce i zaopatruje ją w następujący komentarz: Mamy wszelkie powody do przypuszczenia, że przy wydaniu Gdańska i tego wszystkiego, co do nich przynależy, powstaną jeszcze poważne trudności. Ludność niemiecka tego miasta i okolic nie jest bowiem martwym przedmiotem, któryby można wydać jako sztukę sukna lub innego towaru, który Polska kazała sobie przez paryskich opiekunów przyobiecać. Gdyby istotnie miano poczynić próby zajęcia Gdańska, to Polacy nie mieliby powodu do sukcesów. Zrabowane to dobro płonęłoby w ich rękach niby ogień piekielny i to tak długo, póki by go nie wypuścili.

Minister aprowizacji w Galicji.

Kraków, 16 marca.

(P. A. T.). W poniedziałek przybędzie tu minister aprowizacji Minkiewicz.

Niemasz ugody w sprawie węgla na Śląsku Cieszyńskim.

Kraków, 16 marca.

(P. A. T.). Rada narodowa Księstwa Cieszyńskiego ogłasza: Wydział górniczo-przemysłowo-handlowy rady narodowej podaje: Wobec pojawiających się w prasie niemieckiej i czeskiej notatek i rozlepionych w Karwinie odezw do górników, jakoby w sprawie węglowej nastąpiła zgoda, albo porozumienie między państwami polskiem a czesko - słowackiem, wydział górniczo-przemysłowo-handlowy rady narodowej zaprzecza kategorycznie, jakoby taka ugoda była zawarta i jakoby przed spełnieniem zasadniczych postulatów ugoda wogóle przyszła do skutku.

Czecho-Słowacy opanowują żeglugę.

Wiedeń, 16 marca.

(P. A. T.). „Neues Wiener Journal“ donosi, że szef sztabu admirała Tourbridge, Steed, wystosował do Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i do towarzystwa węgierskiego żeglugi rzecznej rozkaz, w którym zarządza, że cała żegluga na Dunaju od Pressburga do Braiły oddana zostaje w ręce rządu czesko - słowackiego. Żadnemu okrętowi nie wolno płynąć Dunajem bez pozwolenia rządu czesko - słowackiego. Oba wymienione towarzystwa mają cały swój materjał okrętowy oddać do dyspozycji rządu czesko - słowackiego. Wszystkie statki mają być odstawione do Pressburga, gdzie stan ich będzie zbadany.

„N. Wiener Journal“ dodaje, że rozkaz ten wywołał wielkie wzburzenie wśród węgierskiej służby okrętowej, liczącej około 15 tysięcy osób.

Pachnie im nafta.

Kraków, 16 marca.

(P. A. T.). Bawi tu misja zagraniczna, złożona z kap. Henryka Dupont'a, kap. Klaudjusza Duclos'a i por. Pawła Simona, która już raz była w Krakowie, a obecnie przybyła z Przemyśla. Członkowie misji byli w Limanowej w sprawach naftowych. Kapitan Dupont wyjechał dziś do Warszawy.

Zakład aprowizacyjny dla miast.

Kraków, 16 marca.

(P. A. T.). Odbyła się tu konferencja przedstawicieli miast galicyjskich. Po obszernej dyskusji uchwalono założyć zakład aprowizacyjny dla miast b. zaboru austrjackiego.

Obchód imienin Józefa Piłsudskiego.

Komitet obchodu imienin Naczelnika Państwa, Komendanta J. Piłsudskiego, podaje do wiadomości, że w dn. 19 b. m. odbędą się uroczyste przedstawienia w teatrach Wielkim, Rozmaitości, Polskim, Małym, Letnim, Nowości i Praskim. Bilety do teatru Wielkiego sprzedawane będą w lokalu Ligi kobiet polskich, Marszałkowska 74, w poniedziałek i wtorek, od g. 11 przed poł. do 8 wiecz., w środę w kasie teatru Wielkiego. Do teatrów: Rozmaitości, Polskiego, Małego, Letniego, Nowości i Praskiego — w kasach teatralnych. Ponadto w lokalach zamkniętych, t. j. w teatrach, kinach, kawiarniach etc. sprzedawane będą znaczki i fotografje Komendanta. Dochód zostanie przekazany Komendantowi na rzecz wojska polskiego.

Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Sekretarjat Rady podaje do wiadomości, **że we wtorek, dn. 18 b. m. o godz. 5 po poł. punktualnie odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego W. R. D. R.**

Ze Związku drukarzy. W dniu wczorajszym, w sali Tow. Hygjenicznego przy ul. Karowej, odbyło się ogólne zebranie członków Polsk. Związku Zaw. Drukarzy. Przedmiotem obrad była sprawa cennikowa. Przewodniczył obradom prezes Związku, Adam Witkowski, zapraszając na sekretarzy Stanisława Błaszczyka i Juljana Wieckiego.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji w kwestji polepszenia warunków, uchwalono:

1) Wszystkimi głosami przeciw 2, znieść pracę sztukową.

2) Znieść roboty pofajerantowe od dnia dzisiejszego, a łamiących uchwałę powyższą wywiesząć na czarną listę — jednogłośnie.

3) Żądać podwyższenia minimum płacy o 50% — wszystkimi głosami przeciw 2.

Komisja cennikowa ma być wybrana z łona zarządu „Zjednoczenia Polsk. Związku“, oraz z zarządu Polsk. Zw. Zaw. Druk.

Dzielnica Śródmieście.

We wtorek, dnia 18 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się zebranie wszystkich członków dzielnicy, dla omówienia spraw dotyczących organizacji, prosi się o przybycie wszystkich towarzyszy. Bez względu na ilość członków zebranie będzie prawomocne.

Wynik wyborów do Rad miejskich w Sosnowcu: P. P. S. — 13, Polski Bezpart. Kom. (Połączona reakcja) — 10, Narod. Rob. Kom. — 7, Słow. właśc. nieruchomości w Pogoni — 5, Żydzi — 9 (w tem Poale-Sjon 2), Bezpart. Kom. żyd. — 4.

W Brzezinach: Lista socjalistyczna — 7, obywatelska — 5, Żydzi — 11, ewangielik — 1.

Kronika.

Wydział zdrowia publicznego czyni wiadomem pp. lekarzom wolno-praktykującym, iż do czasu uregulowania sprawy przez pocztę miejską, zawiadomienia o chorobach zakaźnych mogą wręczać każdemu posterunkowemu, którzy posiadają specjalne kwitarjusze do poświadczenia odbioru zawiadomienia.

Komendant straży ogniowej. Jak wiadomo, dotychczasowy komendant straży ogniowej miejskiej, inżynier Józef Tuliszkowski, wskutek niesnasek wewnętrznych opuścił zajmowane stanowisko. Magistrat, przychylając się do jego podania o dymisję wyraził nadzieję powrotu inżyniera Tuliszkowskiego do instytucji przy bardziej sprzyjających okolicznościach i na posiedzeniu w dniu 4-ym marca uchwalił wyrazić mu podziękowanie za dobre zorganizowanie straży i umiejętne prowadzenie w ciągu 3½ lat.

— Jednocześnie, jak się dowiadujemy, uzdolnienie i doświadczenie fachowe inżyniera Tuliszkowskiego postanowiło wykorzystać ministerjum spraw wewnętrznych, powołując go na stanowisko inspektora do spraw pożarnictwa przy instytucji ubezpieczeń państwowych.

Ze Stowarzyszenia ochroniarek. W Stowarzyszeniu ochroniarek m. st. Warszawy i powiatu, w siedzibie przy ul. Marszałkowskiej 53a, we wtorek, t. j. dn. 18 b. m. o godz. 5 po poł. odbędzie się zebranie Sekcji Połączonych.

(m) **Przerwa w ruchu tramwajowym.** Wczoraj około godz. 2 po poł. nastąpiła przerwa w ruchu tramwajowym w całym mieście wskutek spalenia się bezpieczników w skrzynkach kablowych. Po naprawieniu uszkodzeń w 8 punktach miasta, tramwaje, po 40-minutowej przerwie, ruszyły.

(m) **Echa dni przełomu.** W szpitalu Dz. Jezus zmarł 18-letni Czesław Piotrowski, żołnierz 1-go pułku ułanów, który dn. 16 listopada r. ub. postrzelony został w prawe udo, na dworcu kolei Wiedeńskiej, przez niewiadomego sprawcę.

Spis domów. Ponieważ znaczna ilość posesji w mieście, których właściciele są nieobecni, pozostaje w stanie zupełnego zaniedbania pod względem sanitarnym, naczelnik policji, w celu ułatwienia dozoru nad niemi, polecił pp. komisarzom sporządzić spisy takich domów z wymienieniem osób, pod zarządem których posesje te znajdują się i na których leży odpowiedzialność za nieporządki.

Komunikat pocztowy. Ministerjum poczt i telegrafów podaje do wiadomości, że wszelkie zażalenia w sprawie zagubienia gazet, dzienników i wydawnictw perjodycznych, jak również opóźnień w doręczaniu takowych, przesyłać należy bezpośrednio na ręce ministra poczt i telegrafów.

Członkinie Ligi Kobiet Polskich, proszone są o przybycie do lokalu Ligi, Marszałkowska 74, między godziną 6—7 we wtorek, 18 b. m. w sprawie obchodu imienin Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Gminie „Gołonóg“ powiatu Będzińskiego niniejszem przywraca się, zgodnie z życzeniem Wydziału powiatowego, dawną, zmienioną przez władze okupacyjne, nazwa „Olkusko - Siewierska“.

Za ministra spraw wewnętrznych
(—) **K. Sienkiewicz.**

(m) **Sekwestr.** Funkcjonarjusze urzędu śledczego zasekwestrowali u właściciela baru „Angielskiego“ przy ul. Rymarskiej 6, Gabryela Hirszfelda, furgon do przewożenia ciastek, który dawniej służył Rosjanom do przewożenia poczty. Hirszfeld nabył ten wóz za 550 marek od zarządzającego remizą Parucha przy ul. Królewskiej 11.

(m) **Ujęcie przestępców.** Funkcjonarjusze urzędu śledczego i policji komunalnej z 15-go komisarjatu aresztowali przy ul. Wołomińskiej 46, na Pradze, w mieszkaniu: Józefa Kapustę, Aleksandra Kapustę, Aleksandra Leontjewa i Aleksandra Noszczaka — wszystkich podejrzanych o branie udziału w napadach bandyckich. Przy aresztowanych znaleziono rewolwer, 39 nabojów, drąg żelazny do włamywań, świder i wytrychy.

— Funkcjonarjusze 18-go komisarjatu pol. kom. aresztowali Marjana Kęsickiego, Michalinę Kęsicką, Walerję Ulitkinową i Jana Grzeszczaka — wszystkich podejrzanych o dokonanie rabunków na szosie petersburskiej. Nadto ujęto Adama Przygrodzkiego, oskarżonego o usiłowanie wyłudzenia pieniędzy pod groźbą strzelania.

(m) **Skon postrzelonego.** Wczoraj rano w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł 19-letni Teodor Pruchnio, wyrobnik, zamieszkały we wsi Odolanach, który postrzelony został przez policjanta z 22-go komisarjatu, podczas rabunku towarów z wozu na drodze.

(m) **Zbrodnia bandytów.** Stwierdzono już, że mężczyzną, który znaleziony został w gliniankach we wsi Skoroszach przy szosie Jerozolimskiej, który padł ofiarą napadu bandytów jest 56-letni Jan Grabowski, z zawodu cieśla, zamieszkały w osadzie Jedlińsku w gub. radomskiej. Grabowski, z braku pracy w swym fachu, zajmował się przewożeniem podróżnych własną bryczką. Ostatni raz Grabowski wyjechał z Jedlińska do Warszawy dn. 20 grudnia r. ub. z kilku podróżnymi i więcej nie powrócił. Bandyci udusili Grabowskiego, gdyż znaleziono na szyi zaciśnięty sznurek, poczem zrabowali 500 koron gotówką i wóz z koniem.

(m) **Znaczna kradzież.** Złoczyńcy, po przecięciu kłódek przy drzwiach frontowych, dostali się do magazynu ubiorów męskich A. Kejlina przy ul. Elektoralnej 5/7 i zdołali niepostrzeżenie wynieść, również frontem, kilkadziesiąt sztuk materjałów łokciowych i gotowych ubiorów — na ogólną sumę 100,000 marek. Gdy o godz. 10 i pół wiecz. przyszedł subjekt, który stale nocował w sklepie, zastał drzwi zamknięte na inną kłódkę, zaś w magazynie stwierdził ślady gospodarki złodziejskiej.

Funkcjonarjusze urzędu śledczego przedsięwzięli energiczne poszukiwania, wynikiem których znaleziono u Moszka Szwarcenkopfa przy ul. Siennej 18 część skradzionych materjałów i ubrań, na sumę 50 000 mk.

Oprócz właściciela mieszkania, Szwarcenkopfa, aresztowano jeszcze Abrama, Rubina i Uszera Moszkowiczów, Abrama Szejnkessela i Dwojrę Szejnkesselową — wszystkich oskarżonych o branie udziału w tej kradzieży, jak również w wielkiej kradzieży obuwia w magazynie obuwia, Franciszka Krasnego, przy ul. Senatorskiej 26.

(m) **Nieostrożność z bronią.** Szeregowiec 3-go pułku artylerji w Łodzi, Adam Kaczorowski, będąc z dwoma szeregowcami ego pułku, Stanisławem Kopaczem i Józefem Sandeckim, w sprawie prywatnej w kancelarji 7-go komisarjatu przy ul. Elektoralnej 28, spowodował wystrzał w chwili oglądania karabinu. Kula oberwała posterunkowemu tego komisarjatu, Kobylińskiemu, 3 palce u lewej ręki, oraz zraniła go w lewą pachwinę. Prócz tego kula, odbiwszy się o ścianę, drasnęła posterunkowego Kuczanowskiego w lewą rękę. Kobylińskiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Zbrodnia.** W rurze kanalizacyjnej w ogólnem miejscu ustępowem przy ul. Siennej 90, dozorca tego domu, Stanisław Sapatowski znalazł trupa dziecka, mającego około trzech miesięcy. Kto popełnił zbrodnię — niewiadomo. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

(m) **Przy pracy.** Przy ul. Orlej 3, krawiec, lat 49, w czasie pracy, poparzył sobie prawą rękę.

— Przy ul. Wspólnej 5, rzeźnik, lat 28, w czasie zabijania wieprza, zranił się nożem w lewe udo. Obydwu poszwankowanych opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Upadek.** Na ul. Królewskiej upadła 22-letnia kobieta, sklepowa i potłukła o posadzkę kamienną prawy staw barkowy. Pomoc niósł jej lekarz Pogotowia.

(m) **Nieostrożność.** Na Stawkach, 26-letni mężczyzna, woźnica, wskutek własnej nieostrożności, potłukł sobie lewe oko. Opatrunek nałożył lekarz Pogotowia.

(m) **Wypadek tramwajowy.** Na rogu ul. Żelaznej i Ceglanej wypadł z tramwaju w biegu administrator domu, 21-letni Bronisław Goldberg, uderzywszy o bruk kamienny, potłukł lewą rękę i twarz. Pomocy poszwankowanemu udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Zaginieni.** Dnia 11 b. m. wyszła służąca u p. Horaka, zamieszkałego w zamku królewskim, Marjanna Hołyszówna i dotychczas nie powróciła.

— 3-letnia Fejndla Laksówna, zamieszkała przy ul. Wałowej 2, wyszła z domu dnia 15 b. m. o godz. 9 rano i więcej nie powróciła. Rysopis: blondynka, oczy niebieskie, ubrana w palto czarne, takież buciki i pończochy.

(m) **Nagły skon.** W kolonji Golędzinowie w domu Kniaziewa, zmarł nagle z niewiadomej przyczyny Adam Wotke.

(m) **Czyje konie i bryczka?** Funkcjonarjusz 6 komisarjatu, Stefan Janczys, będąc w domu nr. 8 przy ul. Zacisznej, znalazł parę skradzionych koni, a mianowicie: jeden bułany, wzrost średni, drugi — kary, wzrost wysoki, oraz bryczkę na resorach. Konie z bryczką sprowadzono do 6-go komisarjatu przy ul. Miedzianej 5. Sprawców kradzieży nie wykryto.

(m) **Samobójstwa.** W Burakowie za Powązkami, w domu własnym odebrał sobie życie za pomocą powieszenia się Chaim Dzięcioł. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

Syn denata zgłosił się do 26-go komisarjatu i zawiadomiwszy, że ojciec jego zmarł nagle, prosił o zaświadczenie lekarskie. Podkomisarz Nugler wdrożył dochodzenie i stwierdził samobójstwo.

— W domu nr. 38 na Nalewkach, otruł się sublimatem lekarz-dentysta, 56-letni Izaak Badjan. Mimo pomocy lekarza Pogotowia, Badjan wkrótce zmarł.

— W szpitalu Dzieciątka Jezus, zmarła 75-letnia Agnieszka Winiarkowa, która onegdaj — jak pisaliśmy — w majątku Bielanach gm. Jeziornie, poderżnęła sobie gardło brzytwą.

(m) **26 wypadków** w ciągu doby ubiegłej zanotował raport Pogotowia ratunkowego.

(m) **Kradzieże.** Z mieszkania Biny Zaterowej na pl. Witkowskiego 10, skradziono ubrania, bieliznę i artykuły żywnościowe, wartości 2,340 mk.

— Z mieszkania Bronisława Grabiańskiego w domu nr. 8 przy ul. św. Barbary, skradziono różne rzeczy, wartości 6 000 mk.

— Z mieszkania Józefy Hiszpańskiej przy ul. Pięknej 44, skradziono ubrania, bieliznę i różne inne rzeczy, wartości 5,000 mk.

— Przy ul. Białostockiej 1a, z mieszkania Izydora Szymańczuka skradziono ubrania, na sumę 1.500 mk. Sprawcy niewykryci.

— W Międzyrzecu niewykryty złoczyńca skradł Majerowi Rusal z kieszeni 31.000 mk. gotówką.

— Przy ul. Kaliskiej 19, na Ochocie, Romanowi Rzącemu skradziono parę koni, wartości 10 000 mk.

— Szai Grunowi, pochodzącemu z m. Łodzi, skradziono podczas noclegu w hotelu w Kaliszu portfel z pieniędzmi. O kradzież został podejrzany niejaki Josek Izrael, zamieszkały w hotelu „Słowiańskim“ (Podwale 17), którego aresztowano.

— Przy ul. Białej 9, w Grochowie II, Józefowi Kołowieckiemu skradziono dwoje prosiąt, wartości 400 mk., które zarznięto na miejscu.

— Przy ul. Wileńskiej 9 na Pradze, niewykryci sprawcy, za pomocą włamania dokonali kradzieży w mieszkaniu Marji Zalewskiej, zabierając różne rzeczy, wartości 2.000 mk.

— Ze składu wędlin Stanisława Leszczyńskiego przy ul. Szarej 1, skradziono różne wyroby masarskie, na sumę 5.000 mk.

— Z restauracji „Bar pod Setką“, należącej do Stanisława Gosteckiego przy ul. Marszałkowskiej 100, skradziono różne rzeczy, wartości 3,000 marek.

Z sądów.

Niespodzianka w sprawie cywilnej.

Istną niespodziankę sprawiły słuchaczom rozprawy sądowe w sprawie cywilnej z powództwa firmy kupieckiej „W. Wysocki i S-ka“ przeciwko Jakóbowi Świecy o 650 mk. za herbatę.

Rozprawy, które dały wynik rzadko notowany w kronice sądowej, odbywały się w sądzie pokoju 6 okręgu st. m. Warszawy, a przewodniczył im sędzia Dziewicki.

Przedstawiciele firmy „W. Wysocki i S-ka“ Salomon vel Szlama Lipiec, Chaim Bużnic i Władysław Wysocki, jak to widać z załączonej do akt umowy, zawarli spółkę, celem prowadzenia w Warszawie handlu herbatą „we własnem opakowaniu“.

Spólnicy ci sprzedali pozwanemu Jakóbowi Świecy 10 funtów herbaty po cenie 65 mk. za funt również we własnem opakowaniu, lecz w ostatniej chwili nabywca herbaty odmówił jej przyjęcia z tego, jak twierdzi, powodu, że funt herbaty tej firmy zawierał ¼ część funta samego opakowania, co zresztą stwierdzono.

W toku przewodu sądowego w tej sprawie ujawniono cechy przestępstwa karnego ze strony handlujących herbatą tak, że sąd, nie wydając wyroku w samej istocie sprawy, wydał decyzję przedstanowczą, w której orzekł:

Wobec wysokiej ceny herbaty zachodzi tu niewątpliwie fakt lichwiarskiego wyzysku konsumentów, a fakt ten zawiera cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 591 [2] kod. karnego.

W rachunku z d. 25 listopada r. z. podpisanym, jak twierdzą powodowie, przez współpracownika pozwanego Świecy, a stanowiącym podstawę powództwa znak „b-tto“ (brutto), widocznie został wpisany przez któregokolwiek z przedstawicieli firmy „W. Wysocki i S-ka“ przed samem wytoczeniem sprawy w celu wyzyskania sytuacji procesu na własną korzyść, — o czem świadczy również i ta okoliczność, że plenipotent firmy „Wysocki“, adw. Gamarnikow, specjalnie w celu ustalenia sprzedaży herbaty „brutto“ powołał się na świadka Mieczysława Apte.

Ten ostatni czyn oszukańczy, mówi sędzia Dziewicki w swem uzasadnieniu — a mianowicie wpisanie do rachunku, stanowiącego dowód zobowiązania pozwanego Świecy, bez wiedzy tego ostatniego słowa: „brutto“ — nosi cechy przestępstwa, przewidzianego art. 440 kod. kar.

Z uwagi na to, że od rozstrzygnięcia powyższych kwestyj karnych zależy rozważanie sporu cywilnego w sprawie niniejszej, sąd postanowił na wczorajszem posiedzeniu: przesłać sprawę do prokuratora sądu okręgowego w Warszawie, celem pociągnięcia przedstawicieli firmy herbacianej Szlamy Lipca, Chaima Bużnica i Władysława Wysockiego do odpowiedzialności karnej za oszustwo i sfałszowanie dowodu.

Teatr i muzyka.

TEATR WIELKI: Wznowienie „Cyrulika Sewilskiego“ Rossini'ego.

Arcydzieło komicznej muzyki z r. 1816 „Cyrulik Sewilski“, iskrzące werwą i dowcipem, wznowiono wczoraj w zmienionej nieco obsadzie. Muzykalna publiczność warszawska wita zawsze pannę Mechównę z przyjemnością. Ceni bowiem w niej artystkę, łączącą w swej osobie szczęśliwie różnorodne zalety, umiejętną i inteligentną poparte pracą. Koloratura p. M. ma dużo giętkości, technika doprowadzona do doskonałości, przytem gra jej posiada wiele szczerej i przekonywującej ekspresji. Rozynę odśpiewała artystka b. dobrze: nuty wysokie były pewne, dużo szlachetnego smaku i wdzięku. Po dłuższej nieobecności w Warszawie, utalentowany artysta Gabryel Gorski ponownie wstąpił do opery naszej i objął rolę doktora Bartolo.

Artysta posiada głos, o miłem, szlachetnem brzmieniu. P. Gorski potrafił wydobyć ze szczegółów tej roli efekta szczerego humoru. Zamaszystość w traktowaniu charakterystyki komicznej cechuje grę rutyniczną p. Brzezińskiego w roli Cyrulika. P. Ostrowski śpiewał wybornie i dał wzorowego Bazylego pod względem aktorskim.

Szlachetnie śpiewał p. Dobosz hr. Almaviva, panna Jaroszówna wykonała Bertę inteligentnie, a w śpiewie ton był dobrze wytrzymany.

Orkiestra pod dyrekcją Dołżyckiego brzmiała dobrze.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś po raz 3-ci „Otello“ Verdi'ego z Gruszczyńskim w roli tytułowej.

Teatr Polski. Dziś „Szopka staropolska“ na kółka rolnicze.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Marta“ z Szyllinżanką w roli tytułowej.

Teatr Mały. Dziś po raz 17-ty „Brat marnotrawny“ Wilde'a.

Teatr Letni. Dziś „Niebieski lis“.

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta“ z Messalówną.

Teatr Praski. Dziś „Orlę“ Rostanda.

Teatr Powszechny. Dziś „Krzyżacy“.

Teatr im. Staszica. Dziś „Hajduczek“.

Teatr Mozajka. Dziś „Obrona Lwowa“ i „Leguni filuci“.

Miraż. Program aktualno-satyryczny.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Klub futurystów. Program literacki.

Z Filharmonji W środę w Filharmonji koncert popularny, na którym odegrana będzie piąta symfonja Beethovena. Solista, p. Konstanty Heintze, wykona koncert fortepjanowy b-moll Czajkowskiego. W piątek abonamentowy koncert symfoniczny (3-ci z cyklu lit. B) z udziałem znakomitej śpiewaczki amerykańskiej p. Berty Crawford.

W sprawie muzyków.

Z powodu zamieszczonego w „Robotniku“ z d. 4-go marca b. r. art. p. n. „Z niedoli muzyków“ otrzymaliśmy w odpowiedzi kilka listów. Autor art. zarzucił orkiestrze milicyjnej, że jej członkowie, chociaż mają w milicji płatne posady, dorabiają sobie grą w teatrzykach i kabaretach, podczas gdy bezrobotni muzycy napróżno szukają zajęcia. W tej sprawie odpowiada p. Wacław Pawłowski, że wszyscy członkowie orkiestry milicyjnej są zawodowymi muzykami, część z nich ukończyła Konserwatorjum muzyczne i że wszyscy należą do Związku warszawskich muzyków. P. Pawłowski dodaje, że każdemu wolno pracować, ile mu się podoba...

Otóż nie uwłaczając orkiestrze milicyjnej, musimy stwierdzić, że taka zasada indywidualistyczna jest niesłuszna. Organizacje robotnicze wytworzyły sobie inną zasadę — obrony zawodowo-klasowej i ustalania zbiorowego warunków pracy, co pociąga za sobą konieczność wzajemnej kontroli. Zasada ta powinna obowiązywać również zawody inteligentnego proletarjatu. A więc w danym wypadku nie jest chyba rzeczą dobrą, jeżeli jedni muzycy mają dwie lub trzy posady, a inni nie mają jej wcale. Nie wiemy, ilu jest bezrobotnych muzyków i czy istotnie współzawodnictwo muzyków-milicjantów daje im się odczuwać. Bądź co bądź, Związek muzyków powinienby się zająć jakimś uregulowaniem tej sprawy, aby — ile możności — warunki pracy w swoim zawodzie wyrównać.

Druga sprawa, poruszona przez autora art., jest natury osobistej i dotyczy p. Halperna, dyrektora orkiestry w „Czarnym kocie“. W sprawie zarzutu, że p. Halpern wywierał presję na muzyków, aby złożyli po 60 mk. na podarek imieninowy dla dyrektora teatrzyku p. Wroczyńskiego — otrzymaliśmy list, podpisany przez 9-ciu członków orkiestry (wszystkich jest, jak nas informują, 12-tu). Podpisani stwierdzają, że bez przymusu, dobrowolnie wyrazili swą wdzięczność p. Wroczyńskiemu z okazji imienin przez ofiarowanie mu prezentu. Wynikałoby z tego, że jednakże nie wszyscy są zadowoleni z owego prezentu, co znowu nie jest tak dziwnem, bo 60 mk. gra pewną rolę w budżecie muzyka.

Wreszcie w sprawie uczniów p. Halperna, którzy grywają w kinematografach i t. p., otrzymaliśmy list z 5-ciu podpisami. Podpisani stwierdzają, że p. Halpern zysków z ich pracy nie ciągnie i jako dawni jego uczniowie są mu wdzięczni za to, że po powrocie do kraju mogli dzięki jego pomocy dostać zajęcie. Zachowując całkowitą objektywność, zaznaczymy tu tylko, że list podpisany jest przez dawnych uczniów p. Halperna, podczas gdy od obecnych uczniów protestu nie otrzymaliśmy.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl